

Polskie jeździectwo na igrzyskach olimpijskich w okresie międzywojennym

Bolesław Skulicz



Ppłk. Karol Rómmel na wał. Krechowiak w Championacie podczas Olimpiady w Paryżu w 1924 r. (ze zbiorów B. Skulicza).

Udział polskich jeźdźców w tegorocznej Olimpiadzie w Monachium wzbudza szczególne zainteresowanie miłośników tego sportu. Wielu z nich, a zwłaszcza przedstawiciele młodego pokolenia, pragnie poznać historię występów naszych jeźdźców na Olimpiadach od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości po pierwszej wojnie światowej. Chcąc spełnić ich życzenia drukujemy w tym numerze obszerny opis walk polskich jeźdźców na Olimpiadach w okresie międzywojennym (do 1936 r.). W numerze następnym Konia Polskiego znajdą czytelnicy dalsze losy naszych jeźdźców na Olimpiadach— od Berlińskiej w 1936 r. do Meksykańskiej w 1968 r.

Dyscypliny jeździeckie weszły do programu Igrzysk Olimpijskich w zasadzie od V Olimpiady w Sztokholmie w 1912 r. W zasadzie, gdyż w 1900 r. w Paryżu rozgrywano już indywidualny konkurs ujeżdżenia, lecz w dwóch następnych Olimpiadach dyscypliny tej nie włączono do programów.

Skoro więc Polska po raz pierwszy w 1924 r. w Paryżu oficjalnie wkroczyła na arenę olimpijską, odbyły się już dwie Olimpiady jeździeckie: w 1912 r. w Sztokholmie i w 1920 r. w Antwerpii, podczas których zarysowała się czołówka państw rywalizujących o medale. Były to przede wszystkim: w WKKW — Szwecja, Niemcy i Włochy, w skokach przez przeszkody — Szwecja, Francja i Belgia, a w ujeżdżeniu — Szwecja. Prymat tych państw w jeździectwie utrzymał się, z nieznacznymi zmianami, przez długi

czas.

Nie znaczy to, że jeźdźcy polscy nie dali się poznać wcześniej — zarówno w rywalizacji olimpijskiej, jak też na poważnych torach konkursowych Europy. Wypada o nich wspomnieć.

Na arenach olimpijskich występowali w 1912 r. Karol Rómmel i Sergiusz Zahorski, reprezentujący wówczas barwy obcego państwa. Zwłaszcza Karol Rómmel, ppor. armii rosyjskiej, dał się poznać jako utalentowany jeździec. Za swą wspaniałą jazdę na tej Olimpiadzie, mimo że nie zakończył jej sukcesem medalowym, otrzymał specjalne wyróżnienie od króla Gustawa V w postaci kopii złotego medalu, którego zdobycia był tak bliski.

Jeździeckie zawody olimpijskie rozgrywane były, tak jak i dzisiaj, w trzech dyscyplinach, a mianowicie:

— we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (do Olimpiady w Paryżu zwanej Championatem Konia), rozgrywanym w kwalifikacji zespołowej i indywidualnej,

— w Konkursie Skoków przez przeszkody, rozgrywanym zespołowo pod nazwą Pucharu Narodów, a także indywidualnie o medale,

— w Konkursie Ujeżdżenia, rozgrywanym do 1924 r. wyłącznie indywidualnie, a począwszy od IX Olimpiady w 1928 r. również zespołowo.

Co prawda istniała wówczas jeszcze czwarta dyscyplina jeździecka, mianowicie „polo konne”, utrzymywała się ona jednak w programach olimpijskich tylko do 1936 r., ale udziału w niej nie braliśmy.

Pierwsze przygotowania do Olimpiady w Antwerpii w 1920 r. polscy jeźdźcy już rozpoczęli, lecz do wyjazdu nie doszło.

Dopiero w 1922 r., na dwa lata przed Olimpiadą w Paryżu, została sformowana w Obozie Szkolnym Kawalerii w Grudziądzu przygotowawcza grupa olimpijska, w skład której weszło kilku wybitnych jeźdźców, m. in. rtm. Suski, por. Szosland, ppor. Rago. Była ona przygotowywana przez por. Leona Kona, świetnego i utalentowanego instruktora i najlepszego specjalistę w ujeżdżaniu, a później wybitnego działacza i organizatora polskiego życia sportowo-jeździeckiego do ostatnich lat przedwojennych. Wokół niego i po wojnie zaczął odradzać się sport jeździecki.

Niezależnie działała w Warszawie druga grupa, którą przygotowywał Karol Rómmel.

Ze składu obu grup wyznaczono reprezentacje Polski na zawody międzynarodowe w 1923 i 1924 r., a następnie na Olimpiadę w lipcu 1924 r.

VIII Olimpiada w Paryżu — 1924 r.

Do pierwszej walki o jeździeckie laury olimpijskiej powołano ekipę jeźdźców do dwu dyscyplin — WKKW i Pucharu Narodów, w składzie ppłk Karol Rómmel, mjr Tadeusz Komorowski, rtm. Kazimierz Suski, rtm. Zdzisław Dziadulski, por. Adam Królikiewicz i por. Kazimierz Szosland.

Nie dysponowaliśmy wówczas odpowiednią stawką koni. Nie przedstawiały one klasy, która mogłaby budzić zachwyt. Wystarczy wspomnieć, że czołowe konie pochodziły z demobilu amerykańskiego, np. Pikador Królikiewicza był koniem taborowym, a Faworyt pod Rómmlem był koniem wyprężonym z działła artyleryjskiego przez rtm. Toczka i przez niego szkolonym. A przecież wygląd zewnętrzny konia i jego pokrój były punktowane w próbie ujeżdżenia do WKKW. Tak więc dopiero w innych próbach, gdzie w większym stopniu wchodziły w rachubę umiejętności, odwaga i wyszkolenie jeźdźcy oraz wytrzymałość konia, trzeba nam było nadrabiać tę różnicę niekorzystną w zestawieniu z końmi innych

narodowości. Jedyne Amon, koń hodowli krajowej, jeszcze przecież nie odbudowanej po pierwszej wojnie, mógł się legitymować pewną klasą.

W poszukiwaniu najlepszego aktualnie materiału końskiego, poza wymienionymi — Pikadorem, Faworytem, a nadto Krechowiakiem, jeźdźcy polscy musieli dosiadać koni przysposobianych przez innych. Do takich koni należały: Lady, klacz niewiadomego pochodzenia, przygotowywana przez rtm. M. Antoniewicza, Zefer, koń pochodzenia trapeńskiego rtm. Bukraby, Jacek — z demobilu amerykańskiego, przygotowywany przez rtm. E. Chojeckiego. Tak więc tylko Pikador, Krechowiak, Amon i Helusia były dosiadane przez własnych jeźdźców. Poza wymienionymi tutaj końmi, które ostatecznie wystąpiły na Olimpiadzie, nasza ekipa wzięła jeszcze dodatkowo osiem koni rezerwowych.

Championat Konia (obecnie Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego). Championat odbywał się w trzech zasadniczych próbach, a mianowicie: ujeżdżenia, wytrzymałości i skoków. Udział wzięło 10 ekip państwowych i kilku zawodników indywidualnych. Ekipy składały się z czterech jeźdźców i koni, z tym, że wyniki trzech najlepszych uwzględniane były przy klasyfikacji zespołowej. Łącznie do pierwszej próby wystąpiło 44 zawodników.

Polska reprezentowana była w pełnym składzie czteroosobowym, a mianowicie: Karol Rómmel na wał. Krechowiak, Tadeusz Komorowski na wał. Amon, Kazimierz Suski na klaczy Lady i Kazimierz Szosland na klaczy Helusia.

Jak było do przewidzenia, w próbie ujeżdżenia na czworoboku, gdzie w określonym czasie (8 min.) należało wykonać ustalony program ruchów i chodów, nie zajęliśmy dobrej pozycji wyjściowej: zespołowo 7 miejsce przed Holandią, Szwecją i innymi ekipami; indywidualnie jeźdźcy nasi uplasowali się w trzeciej dziesiątce (21 Rómmel, 25 Komorowski, 27 Suski i 28 Szosland).

Próba wytrzymałości odbywała się w Auteuil, na dystansie 3. km. Składała się ona z kombinacji biegów następujących bezpośrednio po sobie, lecz każdy bieg w określonym tempie i czasie.

Mnożniki wynosiły: dla dróg — 10, dla steeple'a — 25 i dla crossu — 35. Przekroczenie czasu w każdym biegu powodowało punkty karne za każde rozpoczęte 5 sek. Nadrobienie czasu w steeple'u i crossie dawało analogiczne punkty dodatnie, lecz bez zastosowania mnożnika, maksimum jednak do 10.

Jeźdźcy startowali w odstępach co 5 minut. Siedmiokilometrowy bieg płaski prowadził znakowanymi drogami i ścieżkami Lasku Bulońskiego, po czym konie weszły na czterokilometrową trasę biegu dystansowego — steeplechase z przeszkodami (rowy, krzewy, płoty). Nasze konie dobrze przeszły ten odcinek, wszystkie z nadrobionym czasem. Następną próbą — piętnastokilometrowy bieg prowadził drogami, a raczej ulicami po asfalcie, wśród ulicznego ruchu regulowanego przez policję i żandarmerię. Tutaj nasze konie, z wyjątkiem Amona, pogubiły przednie podkowy: Krechowiak — jedną, Lady — obydwie i podbiła się, Helusia też obydwie, lecz Szosland, tracąc 20 minut, przekuł ją ponownie. Udało mu się następnie odrobić 15 minut. Najtrudniejszy odcinek — ośmiokilometrowy bieg na przełaj (cross country), na którego trasie ustawiono 24 przeszkody do 1,20 m wysokości, nasze konie przeszły szczęśliwie, aby po dwukilometrowym biegu kontrolnym dobić wreszcie do mety.

Próby wytrzymałości w komplecie — poza Polską — przebyły jeszcze tylko trzy zespoły (Belgia, Holandia i Włochy). Trzy zespoły straciły po jednym koniu, a trzy zostały zdyskwalifikowane (Francja, USA i Czechosłowacja) na skutek nieukończenia próby co najmniej przez trzech zawodników.

W pół godziny po zakończeniu próby wytrzymałości odbył się lekarski przegląd koni. Wszystkie nasze konie dopuszczone zostały do trzeciej próby — konkursu w skokach. Odbył się on w następnym dniu na stadionie olimpijskim w Colombes. Parcours złożony był z 12 przeszkód do 1,15 m wysokości i 3,50 m szerokości. Na tym nietrudnym przecież parcoursie widać było na koniach zmęczenie po przebytych

trudach. Polacy w tej próbie uzyskali lokaty: Rómmel — 6, Szosland — 13, Komorowski — 21 i Suski — 25. Jedynie Krechowiak i Helusia zdołały poprawić po tej próbie swoje lokaty. Konkurencję Championatu ukończyły 32 konie, a 14 koni odpadło. Ostateczne wyniki Championatu były następujące:

1. Holandia 5294,5 pkt i złoty medal
2. Szwecja 4743,5 pkt i srebrny medal
3. Włochy 4512,0 pkt i brązowy medal
7. Polska 3551,5 pkt za Szwajcarią (4333,5 pkt), Belgią (4233,5 pkt) i Wielką Brytanią (4064,5 pkt).

Indywidualnie:

1. Van der Voort van Zijp (Holandia) na Silver Piece — 1976 pkt i złoty medal
2. por. Kirkenbjerg (Dania) na Meteor — 1873,5 pkt i srebrny medal
3. mjr Doak (USA) na Pathfinder — 1845,5 pkt i brązowy medal.

Jeźdźcy polscy uzyskali lokaty: 10. Karol Rómmel na Krechowiak — 1648,5 pkt, 23. Kazimierz Szosland na Helusia — 964,5 pkt, 24. Kazimierz Suski na Lady — 958,5 pkt, 26. Tadeusz Komorowski na Amon — 929 pkt.

Ocenić należy, iż mimo pozornie dalekiej lokaty występ polskich jeźdźców w tym ciężkim konkursie i przy światowej rywalizacji nie zakończył się co prawda sukcesem medalowym, ale dali oni wszystko, na co ich było aktualnie stać.

Konkurs Skoków przez przeszkody — Puchar Narodów. Konkurs o zespołowy Puchar Narodów i indywidualne medale był ostatnią konkurencją Olimpiady paryskiej. Rozegrany został na stadionie w Cclombes wypełnionym po brzegi publicznością, zawsze z napięciem oczekującą tej pasjonującej walki.

W szranki stanęło 11 ekip państwowych i kilku jeźdźców indywidualnych — łącznie 43 zawodników. Ekipy wystąpiły w cztero- lub trzyosobowych zespołach, a do punktacji zespołowej wliczano wyniki trzech najlepszych koni.

Polacy wystąpili w składzie: Karol Rómmel na Faworycie, Adam Królikiewicz na Pikadorze, Zdzisław Dziadulski na Zeferze i Kazimierz Szosland na Jacku.

Trzeba powiedzieć, że w konkursie tym liczyliśmy na medalowe miejsca, co było przecież uzasadnione sukcesami i dobrymi wynikami przy zawsze silnej konkurencji europejskiej czołówki. Marzenia spełniły się tylko częściowo.

Parcours złożony z 16 przeszkód ok. 1,40 m wys. i 4 m szer. był poważny, choć niepotrzebne utrudnienie stanowiła gruba warstwa piasku, jaką była przysypana murawa boiska. Sprawilo to, że żaden koń z tej doborowej przecież stawki nie ukończył przebiegu bez strącenia przeszkody.

Walka się rozpoczęła. Startują pojedynczo jeźdźcy według kolejności wylosowanych ekip. Sypią się punkty karne, a przeszkody trzeba ciągle poprawiać. Pierwszy z naszych wyjeżdża Szosland, lecz i jemu się nie wiedzie. Ma dwa upadki, jest potłuczony i kończy przebieg z 39 1/4 p. k. Drugi nasz reprezentant — Dziadulski ma najsłabszego konia, zarabia punkty karne na wielu przeszkodach i kończy z 30 1/4 p. k. Widać już, że szanse na drużynowy medal zniknęły; możemy jeszcze liczyć na indywidualny sukces. Rómmel do połowy parcours'u jedzie bez błędu, ale widać, że Faworytowi brak sił, zaczyna robić błędy i z 18 p. k. kończy swój przebieg. Wreszcie wyjeżdża ostatni z ekipy — Królikiewicz na Pikadorze. Koń ten swoją budową i krótko uciętym ogonem budził zawsze wiele humoru, ale i respektu, wygrywając poważne konkursy w Nicei, Rzymie i Lucernie. Pikador mija bezbłędnie 8 przeszkód. Jego najgroźniejsi rywale — włoski Trebecco (złoty medalista z 1920 r.) i szwajcarska Lucette — do tego miejsca miały

już 2 i 4 p. k. Więc szanse są. Lecz tu Pikador się gubi. Na dziewiątej przeszkodzie zarabia 4 p. k., na dwunastej znowu 4, a na trzynastej 2 — razem 10 p. k. Jest z tym wynikiem trzeci; w rezultacie daje mu on brązowy medal olimpijski

Ostateczne wyniki były następujące:

1. Szwecja 42,25 p. k. — złoty medal i Puchar Narodów
2. Szwajcaria 50,00 p. k. — srebrny medal
3. Portugalia 53,00 p. k. — brązowy medal
6. Polska 58,5 p. k. za Belgią (57 p. k.) i Włochami (57,5 p. k.), a przed Wielką Brytanią (63,75 p. k.) i Hiszpanią (73,75 p.k.).

Drużyny Francji, USA i Czechosłowacji były zdekompletowane i odpadły w klasyfikacji zespołowej.

W indywidualnej rozgrywce ilość punktów karnych zadecydowała o rozdziale medali:

1. por. A. Gemuseus (Szwajcaria) na Lucette — 6 p. k. i złoty medal.
2. por. T. Lequio (Włochy) na Trebecco — 8,75 p. k. i srebrny medal.
3. por. A. Królikiewicz (Polska) na Pikador — 10 p. k. i brązowy medal

Pozostali jeźdźcy polscy uzyskali następujące lokaty: 10. Rómmel na Faworycie (18 p. k.), 28. Dziadulski na Zeferze (30,5 p. k) i 32. Szosland na Jacku (39,25 p. k.).

Tak więc w dziejach igrzysk olimpijskich był to pierwszy indywidualny medal dla Polski.

Pierwszy nasz występ w konkurencjach jeździeckich zakończył się sukcesem, może nie takim, na jaki liczyliśmy po cichu, lecz lepsze wyniki nie leżały jeszcze w mocy jeźdźców i koni. Nie jest bez znaczenia, że zarówno w WKKW, jak i w Pucharze Narodów wszystkie nasze konie ukończyły konkurs w komplecie, podczas gdy takie silne i rutynowane zespoły, jak Francja czy USA, w obu dyscyplinach zostały zdekompletowane i nie zajęły żadnego miejsca.

Nie obyło się i bez potknięć organizacyjnych. Zapomniano o Polakach przy rozdziale nagród. Wreszcie znalazł się medal i dyplom dla Adama Królikiewicza, który był bliski zdobycia medalu srebrnego. Jego zdobywca, por. Lequio, po upadku na przeszkodzie skorzystał z pomocy fotoreportera, gdy powtórnie dosiadał konia, co według regulaminu pociągało dyskwalifikację jeźdźca. Nasz protest nie odniósł jednak skutku, gdyż jury nie zauważyło tego błędu.

W trzeciej dyscyplinie jeździeckiej — Indywidualnym Konkursie Ujeżdżenia, w której polscy nie brali udziału, utrzymał się nadal prymat jeźdźców szwedzkich. Medale zdobyli: złoty — gen. Linden (Szwecja) na Piccolomini (276 pkt), srebrny — por. Landström (Szwecja) na Jabel (275 pkt), a brązowy — kpt. Lesage (Francja) na Plumerol (268 pkt).

Po zakończeniu VIII Olimpiady w Paryżu wszyscy biorący w niej udział jeźdźcy zostali zaproszeni na jednodniowe zawody okolicznościowe w Fontainebleau, gdzie urządzono konkurs hipiczny championów olimpijskich. W najlepszej stawce startowało sześć polskich koni na bardzo utrudnionym przebiegu. Wyróżnił się por. Królikiewicz, który na Orkanie uzyskał dziesiątą nagrodę, a na Pikadorze — łącznie z Rómmlem na Faworycie i Szoslandem na Jacku — zostali wyróżnieniem wstępami honorowymi.

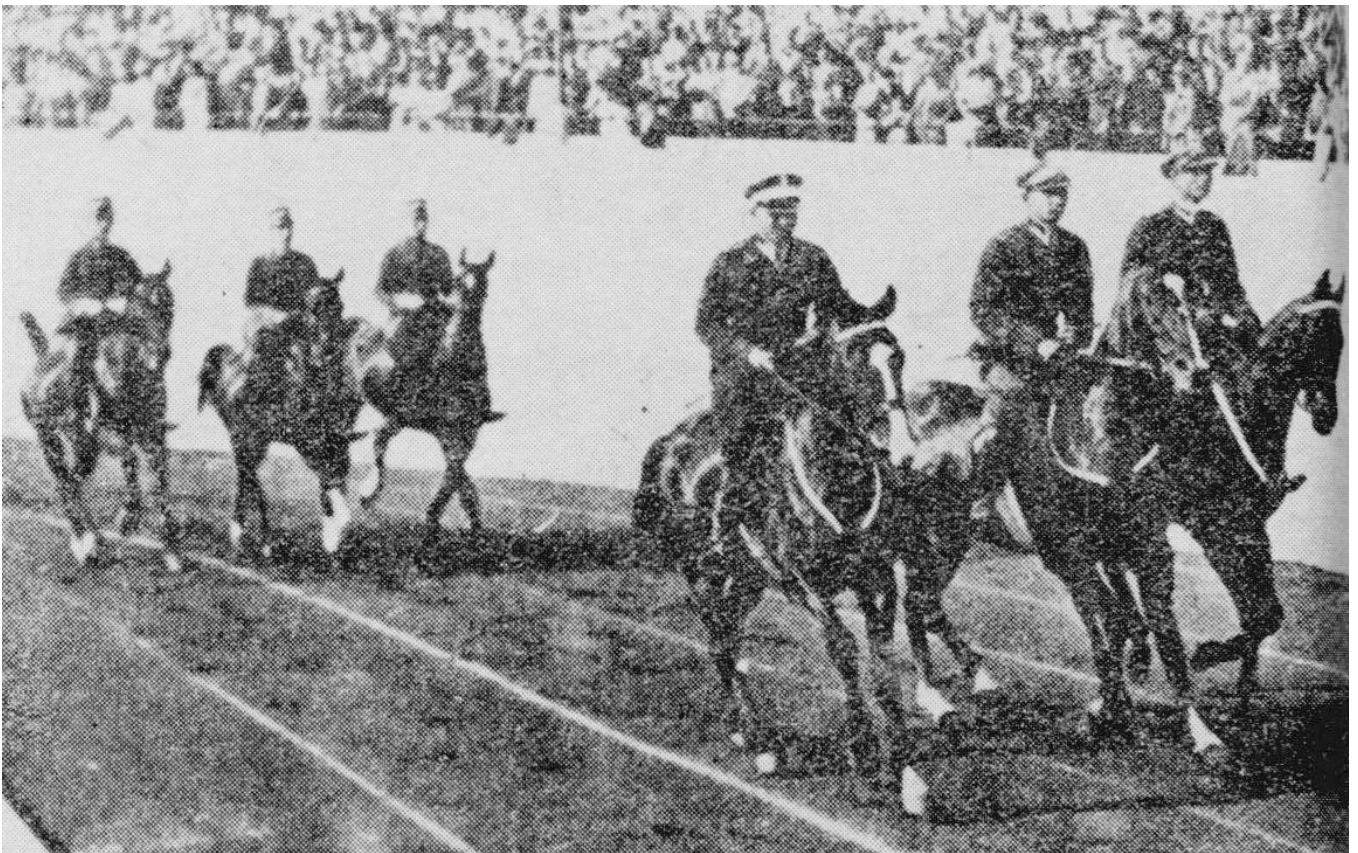
Po tym występie ekipa powróciła do kraju. Niestety, ciągłość szkolenia grupy olimpijskiej została przerwana, a na zawody międzynarodowe powoływano jeźdźców, co najwyżej tworząc okresowo zgrupowania przygotowawcze.

Na początku 1925 r. powstała w Warszawie, pod kierownictwem ppłk Rómmła, grupa przygotowawcza,

a jesienią tegoż roku zorganizowano kurs instruktorów jazdy w Grudziądzu pod kątem stworzenia kadry jeźdźców sportowych. Instruktor na tym kursie był Leon Kon, a szkolili się na nim m. in. Michał Antoniewicz, Henryk Dobrzański, Zdzisław Dziadulski, Adam Królikiewicz, Henryk Roycewicz, Edmund Chojecki, Kazimierz Szosland, Michał Toczek.

Z tych ośrodków powoływano zespoły reprezentacyjne na zawody międzynarodowe w latach 1925 i 1926.

Należy wspomnieć, że pomiędzy olimpiadami w Paryżu i Amsterdamie (1928 r.) polscy jeźdźcy toczyli corocznie boje na światowych już arenach. Były to lata świetnych sukcesów, zdobyczy najcenniejszych nagród indywidualnych oraz Pucharów Narodów rozgrywanych na największych hipodromach, gromadzących zawsze najsilniejszych: w Nicei, Rzymie, Neapolu, Mediolanie, Londynie, Brukseli, Nowym Jorku, no i oczywiście w Warszawie.



Defilada ekip po zakończeniu Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego podczas Olimpiady w Amsterdamie w 1928 na pierwszym planie drużyna polska (ze zbiorów B. Skulicza).

IX Olimpiada w Amsterdamie — 1928 r.

Stosunkowo wcześniej, bo zimą 1926/1927 r. powołano zgrupowanie mające na celu obsłużenie zawodów międzynarodowych oraz wyłonienie zespołu reprezentacyjnego na Olimpiadę w Amsterdamie w 1928 r.

Zgrupowanie to, pod nazwą Grupy Przygotowawczej Sportu Konnego, powstało w Grudziądzu w Centrum Wyszkożenia Kawalerii i zgromadziło znaczną liczbę jeźdźców. Kierownikiem grupy został ppłk Karol Rómmel, a instruktorem rtm. Leon Kon. Był to więc w pewnym stopniu kompromis i oba największe ośrodki, a również oba kierunki szkolenia, były reprezentowane w zgrupowaniu.

Na Olimpiadę w Amsterdamie Polska wystawiła ekipy również tylko do dwóch dyscyplin, a mianowicie

do WKKW 1 Pucharu Narodów. Tym razem, wskutek zmiany regulaminu, ekipy występowały w składach trzyosobowych. Ponadto wyjechało dwóch jeźdźców rezerwowych z rezerwowymi końmi. Reprezentacyjna ekipa polska udała się w składzie: ppłk Karol Rómmel, rtm. Michał Antoniewicz, rtm. Józef Trenkwald, por. Kazimierz Szosland, por. Kazimierz Gzowski oraz jako rezerwowi — mjr Henryk Dobrzański (WKKW) i rtm. Zdzisław Dziadulski (Puchar Narodów).

Tym razem dobór koni był bardziej jednorodny, a co ważne — w połowie hodowli krajowej. Wystąpiły następujące konie: Moja Miła — klacz półkrwi pochodzenia krajowego, służbowa por. Tuńskiego, o przeszłości wyścigowej, Lwi Pazur — półkrwi hodowli krajowej, przygotowywany przez Trenkwalda, Ali — wałach półkrwi pochodzenia krajowego, własność Szoslanda, Doneuse — klacz pełnej krwi pochodzenia francuskiego, z karierą przeszkodowo-wyścigową, własność Rómmla, oraz Readgledt i Mylord — konie pochodzenia irlandzkiego.

Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego. Konkurs składał się jak zwykle z trzech prób, ujeżdżenia, wytrzymałości i skoków przez przeszkody. Sam program nie uległ zmianie. Udział wzięło 17 ekip pełnych oraz jeźdźcy indywidualni.

W tym konkursie Polskę reprezentował zespół w następującym składzie: ppłk Karol Rómmel na klaczy Doneuse, rtm. Michał Antoniewicz na klaczy Moja Miła i rtm. Józef Trenkwald na wałachu Lwi Pazur.

I znowu w próbie ujeżdżenia na czworoboku nie zajęliśmy dobrej pozycji wyjściowej. Zespołowo ekipa uplasowała się na 12 miejscu, zaledwie z 419,42 pkt, przed Danią, Włochami, Belgią, Japonią i Finlandią, a więc dużo gorzej niż w Paryżu. Czołówkę stanowiły ekipy: Holandii (713,68 pkt), Niemiec (667,04 pkt) i Bułgarii (659,68 pkt). Indywidualnie najlepszy z Polaków był Trenkwald, mając ósmą lokatę. Pozostałe konie wypadły znacznie gorzej.

Próba wytrzymałości, jak i poprzednia, odbyła się w Hilversum, oddalonym o 14 km od Amsterdamu, gdzie zresztą znajdowały się stajnie koni olimpijskich. Trasa obejmowała łącznie 36 km, a układ i biegi odbywały się w kolejności według tych samych zasad jak w Paryżu. Składała się więc z pięciu odcinków: 7 km drogami i ścieżkami w czasie 29 min. 10 sek., przy tempie 240 m/min., 4 km steeplechase w czasie 6 min. 40 sek., przy tempie 600 m/min., 15 km drogami w czasie 62 min. 30 sek., przy tempie 240 m/min., 8 km cross-country z 24 przeszkodami, w czasie 7 min. 46 sek., przy tempie 540 m/min. i 2 km biegu kontrolnego w galopie w czasie 6 min., przy tempie 333 m/min.

Próba ta była prawdziwym sprawdzianem wytrzymałości i użytkowości koni, odporności fizycznej i psychicznej, wyszkolenia i ambicji jeźdźców. Z 17 ekip, które rozpoczęły tę walkę, tylko 5 ukończyło ją w komplecie (Holandia, Norwegia, Szwecja, Niemcy i Polska). Taka też była kolejność po podsumowaniu wyników obu dotychczasowych prób, a więc: Holandia — 4968,69 pkt, Norwegia — 4832,68 pkt, Szwecja — 4701,56 pkt, Niemcy — 4603,04 pkt, Polska — 4347,92 pkt. Indywidualnie jeźdźcy polscy również poprawili swoje lokaty, najbardziej — Trenkwald.

Po próbie wytrzymałości nastąpił przegląd koni przez komisję lekarską, która uznała, że dwa konie muszą być wycofane z dalszego udziału, a przez to drużyny niemiecka i szwedzka zostają zdekompletowane i nie mogą ubiegać się o medale zespołowe. Polska więc przesunęła się na trzecie miejsce, już medalowe.

Ostatnia próba konkursu — skoki przez przeszkody, posłuszeństwa i dokładności — odbyła się już na stadionie olimpijskim w Amsterdamie. Parcours obejmował 12 przeszkód ustawionych na dystansie 560 m, który należało przebyć w tempie 375 m/min. z 36 koni dopuszczonych do tej próby 11 przeszło parcours bezbłędnie. Na 300 pkt możliwych Polacy ukończyli tę próbę z dobrymi wynikami.

Konkurs WKKW został zakończony. Z 46 koni startujących do pierwszej próby tylko 28 dotrwało do końca, a z 17 zespołów tylko 3 ukończyły konkurs w komplecie. A oto ostateczny zespołowy wynik

WKKW:

1. Holandia 5365.68 pkt i złoty medal
2. Norwegia 5395.68 pkt i srebrny medal
3. Polska 5067.92 pkt i brązowy medal

Indywidualnie:

1. Pahud dr Mortanges (Holandia) na Marcroix — 1969,82 pkt i złoty medal
2. G. P. de Kruyff (Holandia) na Va-t'en — 1967,26 pkt i srebrny medal
3. B. Neumann (Niemcy) na Ilja — 1934,42 pkt i brązowy medal.

Konkurs Skoków przez przeszkody — Puchar Narodów. Konkurs o najcenniejsze trofeum — zespołowy Puchar Narodów i medale indywidualne — odbył się 12 sierpnia, tradycyjnie w ostatnim dniu Olimpiady, na stadionie w Amsterdamie. Obowiązywało jednokrotne przebycie parcours'u z 16 przeszkodami ok. 1,40 m wysokości i 4 m szerokości, na dystansie 780 m w tempie 400 m/min. Ówczesnie liczone 4 pkt karne za strącenie przeszkody przednimi, a 2 pkt za strącenie tylnymi nogami.

Startowało 14 zespołów w składzie trzyosobowym i kilku zawodników indywidualnie. Łącznie wystąpiło 48 zawodników, zarówno dawnych mistrzów olimpijskich, jak i zwycięzców najpoważniejszych nagród na obu półkulach.

Polacy do tego konkursu wystąpili w składzie: rtm. Michał Antoniewicz na Readgledt, por. Kazimierz Szosland na Ali i por. Kazimierz Gzowski na Mylord.

Rozpoczyna się walka zespołowa o Puchar Narodów. Pierwszy Norweg kończy z 16 p. k. Następny, znany Hiszpan Trujillos zjeżdża z toru z 2 p. k. Trzecim jest złoty medalista z 1920 r. i srebrny z 1924 r. — Tomaso Lequio na swym słynnym Trebecco, ale dwukrotnie wyłamanie i 6 p. k. eliminuje tym razem Włocha z walki o medal. Szesnasty w kolejności jest por. Gzowski. Mylord pod swoim jeźdźcem przebywa — jako pierwszy — cały parcours bez błędu, a rzesiste owacje publiczności szczerze nagradzają Polaka.

Co pokaże przebieg następnych koni? W tym momencie jeszcze dużo ekip ma szansę. Hiszpan Navarro ma czysty parcours, Włoch Forquet i Szwed Hansen również. Teraz kolej na Szoslanda, ale Ali ma jedno strącenie i 2 p. k. Po dwóch kolejkach sytuacja zaczyna się wyjaśniać. Po 2 p. k. mają Hiszpanie, Szwedzi i Polacy. Między nimi powinna rozegrać się walka o Puchar. Mogą jeszcze zagrozić Włosi i Niemcy, którzy mają po 6 p. k. Inne ekipy praktycznie się nie liczą, chyba że trzecie konie tych trzech pierwszych ekip zupełnie zawiodą. Napięcie wzrasta.

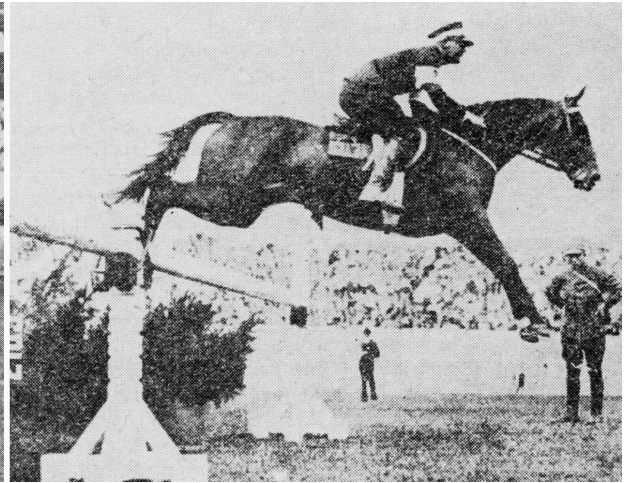
Zaczął się trzeci przebieg, a w nim Antoniewicz na Readgledt. Polak jest w kolejności przedostatni. Są czyste przebiegi jeźdźców, lecz z drużyn obciążonych już poważnie punktami karnymi. Na razie odkrywają karty Hiszpanie — 2 p. k., a więc razem 4 p. k. i największe szanse. Włoch ma 6 p. k. i tym pogrzebał szanse swojej drużyny. Szwed ma aż 8 p. k., a więc cała drużyna 10 p. k. Nasza drużyna ma ciągle jeszcze szansę na złoty medal. Napięcie wzrasta, gdyż losy Pucharu rozstrzygnąć się mogą dopiero na końcu konkursu. Czy trzynastoletni Readgledt, który bez przerwy od 1926 r. walczył skutecznie dla polskich barw w Nowym Jorku, Nicei, Londynie i Warszawie, da i tym razem wszystko, na co go stać? Ma on jednak 6 p. k., a więc łącznie drużyna 8 p. k., i to daje nam srebrny medal.

Konkurs zespołowy jest rozegrany. Wyniki zespołowe:

- | | | | | | |
|--------------|----|----|----|---|---------------|
| 1. Hiszpania | 4 | p. | k. | i | złoty medal |
| 2. Polska | 8 | p. | k. | i | srebrny medal |
| 3. Szwecja | 10 | p. | k. | i | brązowy medal |



Ekipa polska po zdobyciu brązowego medalu we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego na Olimpiadzie w Amsterdamie; od lewej: rtm. Michał Antoniewicz na kl. Moja Miła, ppłk. Karol Römmel na kl. Doneuse i rtm. Józef Trenkwald na wał. Lwi Pazur
(ze zbiorów B. Skulicza)



Rtm. Michał Antoniewicz na klaczy Moja Miła w czasie Konkursu Skoków do WKKW

(ze zbiorów B. Skulicza)

W dalszej kolejności uplasowały się ekipy: Włoch, Portugalii i Francji — po 12 p. k., Niemcy — 14 p. k., Szwajcaria i USA — po 18 p. k., Holandia — 26 p. k., Norwegia — 34 p. k., Argentyna — 58 p. k., Węgry — 64 p. k. i Belgia — 64,5 p. k. Zespół Czechosłowacji został zdekompletowany.

Pozostała jeszcze rozgrywka o indywidualne medale. Razem z por. Gzowskim siedmiu jeźdźców miało czyste przebiegi. Jest to najsilniejsza stawka jeźdźców i koni, która rozegra losy medalowe na sześciu podwyższonych i poszerzonych przeszkodach. Tylko trzy konie przeszły bezbłędnie. Gzowski ma 2 p. k. Dopiero następna rozgrywka na dwóch, raz jeszcze podwyższonych przeszkodach wyłania wreszcie mistrza.

1. kpt. Ventura (Czechosłowacja) na Eliot — 0 p. k. i złoty medal
2. por. Bertrán de Balanda (Francja) na Papillon — 2 p. k. i srebrny medal
3. mjr Kuhn (Szwajcaria) na Pepita — 4 p. k. i brązowy medal.

Czwarte miejsce dzieli por. Gzowski na Mylord z Hiszpanem Navarro Morenes na Zapataso — po 2 p. k. w pierwszej rozgrywce. Szóste miejsce zajął por. Hansen (Szwecja) na Gerold i ppłk Forquet (Włochy) na Capinera. Pozostali jeźdźcy polscy uzyskali lokaty: 13. Szosland — 2 p. k., czas 1 : 40, 20. Antoniewicz — 6 p. k., czas 1 : 31.

Wypada również dodać, że w trzeciej dyscyplinie jeździeckiej — Konkursie Ujeżdżenia, w której nie braliśmy udziału, medale zdobyli: zespołowo — złoty — Niemcy (669,72 pkt), srebrny — Szwecja (650,86 pkt) i brązowy — Holandia (642,96 pkt), indywidualnie — von Langen (Niemcy) na Draufgänger — złoty medal (237,42 pkt), Marion (Francja) na Linon — srebrny medal (230,72 pkt), Ragnar Olson (Szwecja) na Günstling — brązowy medal (229,78 pkt).

Drugi nasz jeździecki występ olimpijski kończy się pełnym sukcesem. Zdobyliśmy dwa medale zespołowe: srebrny — w skokach i brązowy — w WKKW oraz czwarte, punktowane miejsce por. Gzowskiego. Był to pokaźny dorobek i wkład jeździecW/a do innej cii zdobyczy polskich sportowców.

Po powrocie jeźdźcy przystąpili do normalnej pracy. Grupa Przygotowawcza została rozwiązana jesienią 1929 r. Powołano ją ponownie w Grudziądzu pod kierownictwem Rómmla i Szoslanda przed Olimpiadą w Los Angeles. W jej skład wchodził m. in.: por. Dąbski-Nerlich, por. Ruciński, por. Biliński, por.

Roycewicz. Gdy jednak wyjazd naszej drużyny na te igrzyska został odwołany, rozwiązano i to zgrupowanie.

Warto tu choćby marginesowo wspomnieć o konkurencjach jeździeckich na Igrzyskach X Olimpiady w Los Angeles. Nie były one interesujące pod względem obsady i konkurencji, gdyż tylko nieliczne państwa wysłały swoje reprezentacje. Doszło do tego, że nie można było rozegrać konkursu o Puchar Narodów, gdyż żadne państwo — poza USA — nie wystawiło ekipy złożonej co najmniej z trzech jeźdźców.

W WKKW medale zdobyli: drużynowo — złoty — USA (5038,08 pkt), srebrny — Holandia (4689,08 pkt), brązowy — Szwecja; indywidualnie — złoty — Pahud de Mortanges (Holandia) na Astride (1813,83 pkt), srebrny — por. Thompson (USA) na Jenny Camp (1811 pkt), brązowy — kpt. von Rosen (Szwecja) na Sunny Boy (1809,42 pkt).

W Konkursie Skoków medale zdobyli: indywidualnie — złoty — Takuchi Nishi (Japonia) na Uranus (8 p. k.), srebrny — por. Chamberlain (USA) na Denbark (12 p. k.), brązowy — kpt. von Rosen (Szwecja) na Empire (16 p. k.).

W Konkursie Ujeżdżenia: drużynowo — złoty — Francja, srebrny — Szwecja, brązowy — USA; indywidualnie — złoty — Lessage (Francja), srebrny — Marion (Francja), brązowy — Tuttle (USA).

Przeglądając karty występów naszych jeźdźców w okresie ośmiu lat między dwiema olimpiadami, można znaleźć potwierdzenie przeżywanego w tym czasie kryzysu polskiego jeździectwa, zwłaszcza konkursowego.

Po wspaniałych sukcesach w latach 1923 do 1928 nastąpiło obniżenie formy i widoczne stopniowo coraz to gorsze wyniki na arenach międzynarodowych. Według zgodnych na ogół opinii przyczyn należało szukać w kilku płaszczyznach. Przede wszystkim należy wymienić brak konsekwentnej linii szkolenia, niewypracowanie jednolitego stylu jazdy i metod pracy. Z tym związana była praktyka powoływania doraźnych zespołów, mieszanie grup, jeźdźców i koni, brak stałego zespołu jeźdźców najwyższej krajowej klasy, w którym doświadczeni wspólnie z młodymi utalentowanymi mogliby prowadzić systematyczne szkolenie według dalekosiężnego programu.

Wykruszyły się również konie z demobilu francuskiego i amerykańskiego oraz nieliczne z zakupów w Irlandii i Francji, a krajowych na poziomie międzynarodowych rywali prawie nie było lub nie były przygotowane. Niewiele również zrobiono, aby zastąpić je nowymi, zdolnymi i konsekwentnie je przygotowującym do zawodów. W sumie zastępy dobrych jeźdźców nie miały na czym występować w poważnych konkursach.

Było oczywiste, że nowoczesne jeździectwo sportowe wymagało już stałej, systematycznej pracy i metod szkolenia; nie mogły wystarczać wrodzone zdolności, aby zdobywać wielkie konkursy i medale olimpijskie.

Lepiej przedstawiała się sprawa koni i jeźdźców do WKKW. Tutaj wymagania sportowe stały w jakiejś proporcji do wymogów wojskowego przygotowania jeźdźcy i doboru konia. Coroczne zawody o mistrzostwo armii i poprzedzające je szeroko zakrojone eliminacje na różnych szczeblach niewątpliwie przyczyniły się do utrzymania wysokiego poziomu, szczególnie potrzebnego w próbie wytrzymałości konia i jeźdźcy. Również coroczne zawody WKKW rozgrywane w Warszawie o nagrodę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce dawały warunki do współzawodnictwa i selekcji. Gorzej było z ujeżdżeniem, które ciągle nie było doceniane i nie mogło wyjść poza ramy potrzebne w wojsku.

Przygotowania do Olimpiady w Berlinie rozpoczęliśmy w zimie 1935/36 r., gdy powołano w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu pod kierownictwem Adama Królikiewicza grupę sportową. Po zawodach treningowych oraz konkursach w Nicei i Warszawie, można było ustalić ekipę reprezentacyjną na Olimpiadę. Powołano ekipy tylko do WKKW i do Pucharu Narodów. Reprezentacja nasza udała się do Berlina w składzie: rtm. Seweryn Kulesza, rtm. Zdzisław Kawecki i rtm. Henryk Roycewicz, z trzema końmi, oraz rtm. Tadeusz Sokołowski, por. Michał Gutowski i por. Janusz Komorowski, z sześcioma końmi.



Rtm. Zdzisław Kawecki na wal. Bambino podczas konkursu skoków do WKKW; Olimpiada w Berlinie w 1936 r.

Tym razem wysłaliśmy konie wyłącznie hodowli krajowej. (Nawet w reprezentacji czechosłowackiej wystąpiła klacz Chostra hodowli polskiej). A oto krótka ich charakterystyka. Tośka, 11-letnia klacz służbowa rtm. Zgorzelskiego, była przez niego przygotowywana. Początkowo do WKKW przewidziany był Ben Hur rtm. Kuleszy, legitymujący się dobrymi wynikami w konkursach ujeżdżenia i zwycięstwem w Mistrzostwach Polski WKKW. Jednak wobec jego kulawizny rtm. Kulesza skorzystał ze słabszego konia, przygotowywanego przez innego jeźdźca. Siedmioletni Bambino, koń służbowy rtm. Kaweckiego, również nie miał jeszcze na swym koncie sukcesów. Arlekin III, ośmioletni koń służbowy rtm. Roycewicza, tak jak i Ben Hur po pełnej krwi ogierze Bafur, miał już za sobą wicemistrzostwo w WKKW.

Do „Pucharu” stanęły: wypróbowany od dwóch lat na międzynarodowych konkursach Zbieg II, przygotowywany początkowo przez Dziadulskiego, następnie w rękach Sokołowskiego. Warszawianka, 10-letnia klacz por. Gutowskiego, pochodziła po świetnym reproduktorze pełnej krwi og. Rittersporn. Wreszcie Duncan, od dwu lat czołowy koń w międzynarodowych konkursach, pod Lewickim i Komorowskim.

Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego. Składał się on z trzech prób, wg niezmienionego programu. Jedynie system punktacji uległ zmianie. Udział wzięło 17 zespołów i kilku indywidualnych

jeźdźców, a do pierwszej próby stanęło 53 zawodników.

W tym konkursie Polskę reprezentowali: rtm. Seweryn Kulesza na kl. Tośka, rtm. Zdzisław Kawecki na Bambino i rtm. Henryk Roycewicz na Arlekin III.

Tym razem w próbie ujeżdżenia na czworoboku jeźdźcy nasi uzyskali dobre lokaty: 13. Roycewicz, 15. Kawecki i 26. Kulesza, a zespół polski zajął piąte miejsce z 388,7 pkt., za Holandią (347,8 pkt.), Szwajcarią (371,5 pkt.), Szwecją (373,2 pkt.) i Danią (383,7 pkt.), a przed najgroźniejszymi Niemcami (391,9 pkt.). Była to dobra pozycja wyjściowa i dobra zapowiedź.

Próba wytrzymałości odbyła się w dniu następnym na terenach samych w sobie trudnych. Ponadto trasa crossu została jeszcze dodatkowo utrudniona przez organizatorów. Szczególnie niebezpieczne były przeszkody: czwarta (głęboki staw pokryty rżesą) i piąta (rów), na których wielu jeźdźców zakończyło swoje występy. Tak przygotowane przeszkody dawały handicap gospodarzom, którzy znając je, mogli najeżdżać na nie w najbardziej dogodnym miejscu i odpowiednim tempem. Była to trasa najtrudniejsza z zaplanowanych na dotychczasowych Olimpiadach. Niemal każdy jeździec kończył cross z dużą liczbą punktów karnych, a — jak się okazało — bieg ten zadecydował o końcowym rezultacie.

Polscy jeźdźcy przeszli go jednak w komplecie. Najwięcej punktów karnych miała Tośka, a najlepiej przeszedł Arlekin. Kulesza miał aż trzy upadki, Roycewicz jeden (na nieszczęsnym stawie), przy czym został wprowadzony w błąd przez sędziów liniowych, a w obawie przed dyskwalifikacją, musiał powtórzyć niepotrzebnie serię trzech skoków, tracąc cenny czas, a kto wie, czy nie medal. Kawecki dwukrotnie spadł z konia i z potłuczonymi żebrami, prawie nieprzytomny, na zranionym Bambino dotarł do mety.

Pewien obraz trudności tej próby daje to, że z 14 ekip startujących, jedynie pięć ukończyło ją w komplecie. Odpadły z rywalizacji wszystkie zespoły, które dotychczas nas wyprzedzały. Po tej próbie przesunęliśmy się na trzecie miejsce z 896,7 p. k., za Niemcami z 603,9 p. k. i Bułgarią z 831 p. k. Za nami daleko w punktacji uplasowali się Anglicy i Czechosłowacy.

Do ostatniej próby WKKW — konkursu skoków przez przeszkody, który odbył się już na głównym stadionie, stanęło pięć zespołów oglądanych przez 90 tys. widzów. Przed nami są Bułgarzy, od których dzieli nas tylko 60 pkt., są więc szanse na srebrny medal, złoty osiągalny raczej tylko przez przypadek, wobec dużej różnicy punktowej dzielącej nas od Niemców.

Pierwsza wyjeżdża Tośka. Wydaje się najmniej zmęczona poprzednim dniem. Kończy parcours bez błędu i w dobrym czasie. Zawodnikowi bułgarskiemu nie poszczęściło się i zostaje wydzwoniony, a ekipa zdekompletowana, wobec czego nasza przesuwa się na drugie miejsce. Chodzi o to, aby tę lokatę utrzymać. Arlekin odczuł wczorajsze trudy, ledwie powłóczy nogami. Zbiera sporo punktów karnych, lecz kończy szczęśliwie. Teraz idzie Bambino. Kawecki i luzacy przez 7 godzin nocnych pracowali, aby przywrócić mu kondycję, zagoić ranę przedniej nogi, jakiej się nabawił podczas crossu. Komisja lekarska nie zakwestionowała jego dalszego udziału i ukończył próbę skoków zupełnie dobrze.

WKKW zakończony. Zdobyliśmy srebrny medal. A oto ostateczne rezultaty:

1. Niemcy 676,65 pkt. i złoty medal,
2. Polska 991,70 pkt. i srebrny medal,
3. Anglia 9 191,50 pkt. i brązowy medal.

Czwarte miejsce zajęła Czechosłowacja z olbrzymią ilością 18 922,70 p. k. Reszta drużyn nie została sklasyfikowana.

Indywidualnie:

1. kpt. L. Stubbendorff (Niemcy) na Nurmi — 37,7 pkt i złoty medal,
2. kpt. Thompson (USA) na Jenny Camp 99,9 pkt i srebrny medal,
3. kpt. Lunding (Dania) na Jason 102,2 pkt. i brązowy medal.

Polscy jeźdźcy uzyskali następujące lokaty indywidualne: 15. Roycewicz na Arlekin III — 253 pkt., 18. Kawecki na Bambino — 300,7 pkt., 21. Kulesza na Tośka — 438 pkt.

Losy naszego srebrnego medalu były burzliwe. Już po zakończeniu Olimpiady Najwyższy Sąd Rozjemczy MKO1., na skutek protestu Czechosłowacji postanowił odebrać Polsce drugie miejsce i srebrny medal za rzekomo nieprawidłową jazdę Kaweckiego. Dopiero Międzynarodowa Federacja Jeździecka na Kongresie w grudniu 1936 r. uznała naszą skargę i przyznała Polsce bez zastrzeżeń drugie miejsce i srebrny medal olimpijski za WKKW w Berlinie.

Konkurs skoków przez przeszkody — Puchar Narodów. Konkurs o zespołowy Puchar Narodów i medale Indywidualne, odbył się na głównym stadionie olimpijskim. Na parcoursie ustawiono 20 przeszkód do 1,50 m wysokości i 5 m szerokości, ciasno i kręto, co zmusiło do zwolnionego tempa. Już to odbiło się niekorzystnie na naszych koniach nie dość wygimnastykowanych i przyzwyczajonych pokonywać przeszkody w tempie.

Startowało 18 ekip po trzech jeźdźców, lecz tylko siedem ukończyło konkurs w komplecie. Na 54 startujących koni konkurs ukończyło 38, w tym 14 miało przekroczoney czas.

Polacy występowali w następującym składzie: rtm. Tadeusz Sokołowski na koniu Zbieg II, por. Michał Gutowski na ki. Warszawianka i por. Janusz Komorowski na Dunkanie.

Niestety, wszelkie przewidywania budowane na formie jeźdźców i koni z ostatnich lat sprawdziły się aż nadto i drużyna polska zawiodła, a nawet nie nawiązała żadnej walki. Jedyne Dunkan ukończył parcours choć ze znaczną stratą punktów za stracone przeszkody, do których zbierał się zbyt późno, a także za przekroczoney czas. W klasyfikacji Indywidualnej zajął dalekie 36 miejsce. Warszawianka, po przebyciu „czysto” 11 przeszkód, ostatecznie utknęła na trzynastej przeszkodzie z wodą i została wydzwoniona. Przeszkoda ta nie była zresztą łatwa. Na tejże przeszkodzie, po kilku zrzutkach i trzech wyłamaniach, utknął również Zbieg i został wydzwoniony.

A oto wyniki konkursu zespołowego:

1. Niemcy 44 p. k. — złoty medal i Puchar Narodów,
2. Holandia 51,5 p. k. — srebrny medal,
3. Portugalia 56 p. k. — brązowy medal.

W dalszej kolejności uplasowały się ekipy: Szwajcarii z 74,5 p. k., Japonii z 75 p. k. i Francji z 75,25 p. k.

Do rozgrywki o medale indywidualne stanęły Tora i Delphis o pierwsze miejsce, mając po 4 p. k., a o trzecie miejsce trzech jeźdźców, którzy mieli po 8 p. k.: van der Meerch (Belgia), kpt. Raguze (USA) i rtm. v. Platthy (Węgry). Rozgrywka odbyła się na sześciu przeszkodach podwyższonych do 1,70 m i poszerzonych do 5,50 m. Rozgrywki te dały ostateczny podział indywidualnych medali olimpijskich.

1. por. K. Hasse (Niemcy) na Tora (4 p. k., 59,2 sek.) — złoty medal,
2. por. H. Rang (Rumunia) na Delphis (4 p. k., 72,8 sek.) — srebrny medal,
3. rtm. v. Platthy (Węgry) na Sello (8 p. k.) — brązowy medal.

Z jeźdźców polskich został sklasyfikowany jedynie por. Komorowski na Dunkanie z 47,25 p. k. na 36

miejscu. Pozostali nie ukończyli konkursu.

Wyniki Konkursu Ujeżdżenia, w którym nie braliśmy udziału, były następujące: medale zdobyły zespoły: złoty — Niemcy (5074 pkt), srebrny — Francja (4846 pkt.), brązowy — Szwecja (4660,5 pkt.). W klasyfikacji indywidualnej: złoty — kpt. Pollay na Kronos (Niemcy), srebrny — mjr Gerhard (Niemcy), brązowy — mjr Podhajsky (Austria).

Trzeci nasz olimpijski występ jeździecki kończy się połowicznie: sukcesem w WKKW i porażką w Skokach.



Rtm. Seweryn Kulesza na kl. Tośka podczas konkursu skoków do WKKW; Olimpiada w Berlinie w 1936 r.



Rtm. Henryk Roycewicz na wal. Arlekin III w czasie crossu do WKKW; Olimpiada w Berlinie w 1936 r.

Trwający od dłuższego czasu kryzys jeździectwa polskiego, o którym wspomniano wyżej, a zwłaszcza dotkliwa porażka ekipy polskiej w Pucharze Narodów na ostatniej Olimpiadzie, skłoniły ostatecznie miarodajne czynniki do istotnych decyzji.

Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych, została w 1937 r. utworzona przy CWKaw. stała Grupa Sportu Konnego w Grudziądzu pod kierownictwem mjr Kazimierza Szoslanda. Grupa ta czynna była od marca tegoż roku do prawie ostatnich dni przed wybuchem wojny, a jej uczestnikami obsadzono w tym okresie wszystkie międzynarodowe konkursy. Celem tej Grupy było również przygotowanie jeździeckiej reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie, które miały się odbyć w 1940 r. w Helsinkach.

Grupa Sportu Konnego była niezależna, choć korzystała z wszelkich urządzeń gospodarczych Szkoły Jazdy w CWKaw. Został wprowadzony stały system zapewniający Grupie dopływ świeżego materiału końskiego, rekrutowanego na kursach Szkoły Jazdy i w pułkach.

Kadrę tej Grupy stanowili młodzi oficerowie, przeważnie po wyższym kursie instruktorów, uzdolnieni i nie szczędzący wysiłku w pracy nad sobą i nad przygotowaniem koni. Znaleźli się w niej najlepsi

aktualnie i utalentowani jeźdźcy.

W samej stajni konkursowej pracowało dziesięciu jeźdźców: Stanisław Czerniawski, Jerzy Bilwin, Leon Burniewicz, Janusz Komorowski, Roman Pohorecki, Aleksander Rylke, Bronisław Skulicz, Stanisław Wołoszowski, Antoni Zelewski. Każdy z nich otrzymał do pracy trzy konie-skoczki konkursowe, w tym jednego młodego, oraz jednego konia do championatu. Poza tym mogli wziąć do pracy konie nadobowiązkowe. Obok stajni konkursowej, nieco później zorganizowano stajnię koni przygotowawczych do WKKW. Fakt, że konie Grupy zaczęły wygrywać z najlepszymi zespołami Niemiec, Włoch i Francji był najlepszą zapowiedzią naszych szans na Olimpiadzie w Helsinkach.

Do Olimpiady tej jednak nie doszło. Przygotowania olimpijskie brutalnie zostały przerwane wybuchem wojny. Grupa pracowała niemal do ostatniego miesiąca występując za granicą ostatni raz w czerwcu 1939 r., po czym oficerowie wrócili do swych macierzystych jednostek, by wziąć udział w obronie Ojczyzny, a następnie przez pięć długich lat walczyć na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, łącznie z konspiracyjnym i partyzanckim frontem walki w kraju. Na szlakach bojowych ginęli olimpijczycy, których nazwiska wyryte są na 10 medalach zdobytych przez nich dla barw Polski. Mogiły wielu czołowych jeźdźców rozsiane są po polskich drogach partyzanckich, na ścieżkach „cichociemnych”, pod gruzami powstańczej Warszawy, na wszystkich prawie polach obcej ziemi.

Los koni konkursowych związany jest również z dziejami tej wojny. Konie Grupy zostały ewakuowane marszem pieszym z Grudziądza do Garwolina, a w drodze, w Górze Kalwarii, większą ich część pochłonęły płomienie wojennej pożogi.

Dopiero po 24 latach Polska mogła być znowu reprezentowana w jeździectwie na XVII Olimpiadzie w Rzymie w 1960 r.

W trzech Olimpiadach: 1924, 1928 i 1938 r. stawało ogółem 20 koni. W tym jednaście było hodowli polskiej: w Paryżu dwa, w Amsterdamie trzy, a w Berlinie wszystkie sześć. Startowały one wśród najlepszych, a w WKKW ani razu nie zawiodły i zawsze wytrzymały do końca. Sukcesy olimpijskie były również sukcesami naszej krajowej hodowli.

Jeździectwo zdobyło trzy medale zespołowe i jeden indywidualny, łącznie więc 10 medali olimpijskich. Nazwiska tych Polaków pozostaną na zawsze wpisane na karty historii nowożytnych Olimpiad.